

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Kwartał się kończy.

więc trzeba zawczasu na poczcie lub
u listowego zamówić Gazetę na nowy
kwartał.

Nie piszemy wiele słów na zachętę,
bo „Gazeta Olsztyńska“ wychodzi
już rok dziewiąty i znają ją nasi
Czytelnicy, wiedzą czego chce, do cze-
go dąży, czego broni i o co się stara.
„Gazeta Olsztyńska“ jest przedewsz-
ystkiem pismem szczerze katolickim
i polskim, więc też obowiązkiem ka-
żdego katolika i Polaka jest, zapisy-
wać ją i szerzyć jak najwięcej.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłat-
nym dodatkiem „Gość niedzielny“
kosztuje na wszystkich pocztach tylko
75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w
dom przez listowego 1 markę.

Kto się chce dla dobra spra-
wy zająć rozszerzeniem „Gazety Ol-
sztyńskiej“, temu prześlemy na żąda-
nie Gazet do rozdania bezpłatnie.

Rezolucye Wieca poznańskiego.

I.

Rezolucya przedstawiona przez ko-
misarza wieca pana Kaźmierza Chła-
powskiego.

Drugi wiec katolicki w Poznaniu
wypowiada swe głębokie przekonanie,
że przywrócenie terytorjalnego
zwierzchnictwa Stolicy św. dla jej
samodzielności, zupełnej swobody
i niezależności w rządzeniu Ko-
ściołem Bożym jest nieodzownie
potrzebne.

Rezolucya w sprawie zakonów.

Zakony należą do istoty Kościoła;
zakony są jego ozdobą, chlubą, ko-
roną; zakony oddawały i oddają
społeczeństwu świeckiemu nieobliczo-
ne usługi na polu życia duchownego,
naukowego i społecznego; powrót
ich do kraju jest dla dobra państwa,
społeczeństwa i Kościoła koniecznym
i dla tego

žadamy wolności osiedlenia się
dla wszystkich zakonów przez Ko-
ściół uznanych;

žadamy zniesienia ustaw bronia-
cych im powrotu;

žadamy powrotu wszystkich tych
zakonów, które przed walką pań-
stwową z Kościołem w prowincjach

pruskich z ludnością polską
istniały.

Rezolucye w sprawie wychodźstwa.

1. Drugi wiec katolicki ostrzega
przed wychodźstwem do Ameryki ja-
ko zgubnym pod względem moralnym
i materyalnym, a w obec nieustają-
cego wychodźstwa pragnąc ulżyć doli
wychodźców poleca Towarzystwo św.
Rafała w Hamburgu i Bremie i jego
mężów zaufania, na których zwraca-
nie uwagi wychodźcom — robotni-
kom uważa za czyn prawdziwej mi-
łości chrześcijańskiej bliźniego.

2. Drugi wiec katolicki wyraża u-
bolewanie swoje z powodu wielkich
szkód duchownych, jakie odnoszą
robotnicy polscy i robotnice wychod-
zący na pracę do prowincyi zachod-
nych i poleca pracodawcom Wielkie-
go Księstwa Poznańskiego,

aby uwzględnili tych z wychodźców,
którzy po pracę się zgłoszą, a w
szczególności, aby tak Duchowień-
stwo jak i Obywatelstwo poparło
dążności i prace Bractwa św.
Izydora.

Rezolucye w sprawie święcenia nie- dzieli i świąt.

Rezolucya ogólna.

Drugi wiec katolicki w Poznaniu
zaznacza zgodność z kierunkiem
nowszej prawodawstwa, które co-
raz więcej zmierza do ścisłego prze-
prowadzenia zasady święcenia nie-
dzieli i świąt w duchu przykazań
Bożych i przepisów kościelnych.

Rezolucye specjalne.

1. Drugi wiec katolicki w Pozna-
niu wyraża przekonanie,
że prawnie ustanowiony odpoczy-
nek w niedziele i święta winien
być w całej rzeczy niemieckiej
jednolicie rozciągniętym na szyn-
kownie, przynajmniej w czasie
głównego nabożeństwa.

2. Drugi wiec katolicki w Pozna-
niu uznaje za pożądane,
aby ruch towarowy na kolejach
żelaznych w niedziele i święta był
o ile możliwości ograniczonym.

Rezolucye w sprawie wstrzemięzli- wości.

1. II wiec katolicki w Poznaniu
uchwala, aby kompetentne instytu-
cye wysłały do władz rządowych
wniosek o większą powściągliwość
w udzielaniu konsensów na kar-
cmy itd.

2. II wiec katolicki w Poznaniu
uchwala, aby zestrony kompetentnej

stawiono wniosek o rozciągnięcie
prawa o święceniu niedzieli także
i na lokale z wyszynkiem wszelkich
napojów alkoholycznych.

Rezolucya w sprawie potrzeby oszczę- dności wśród ludności katolickiej.

Drugi wiec katolicki w Poznaniu
uchwala:

Uznajemy, iż potrzebna nam jest
wielce oszczędność polegająca na
pracowitości — na skromności i na
roztropności w przechowaniu ucziwe-
go dorobku.

Zalecamy wszystkim gospodarność,
płacenie gotówką — ostrożność w za-
ciąganiu pożyczek — uszanowanie
drobego zarobku — prowadzenie
rachunków.

Niechaj żony będą w tem znakomitą
mężom pomocą.

Przestrzegamy społeczeństwo nasze
przed lenistwem, chciwością — lekko-
myślnością — chucią używania —
wystawnością i zbytkiem w różnych
stojach.

Wzywamy do radzenia o jutrze
przez zabezpieczenie życia i gro-
madzenie składek w kasach oszczę-
dności.

Uznając ważność kas rządowych
— z prywatnych naszych instytucji
przed wszystkimi jako dogodnie i
pewne polecamy nasze Spółki pożyczkowe.

Upraszamy ludzi dobrej woli, aby
zachęcali ogół do oszczędzania i pou-
czali co do sposobu pewnego umie-
szczania ciężko zapracowanych oszczę-
dności.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Od Wartemborka.

Przypadkiem dostał mi się do ręki
nr. 24 »Warmiaka«, w którym
wyczytałem korespondencją z Klonu.
Stoi tam, jakoby do Klonu przybył
jakiś kolporter D. z gazetami z Ol-
sztyna i począł lichy robić »Warmia-
ka« i za to go »wykropiono«. Ponie-
waż cała ta wiadomość mnie tyczy i
jest kłamstwem od początku do koń-
ca, dla tego podaję do Gazety tę rzecz,
jak się rzeczywiście miała. Byłem w
Klonie w odwiedzinach u mych kre-
wnych, a ponieważ jestem wiernym
czytelnikiem Gazety Olsztyńskiej i
staram się o jej rozpowszechnienie,
więc zabrałem ze sobą nieco gazet, z
których 15 w Klonie rozdałem pomię-
dzy przyjacieli i znajomych. Ci chę-

tnie Gazetę odebrali i nikt mi złego słowa nie powiedział. Nie żadna to zbrodnia, że Gazetę rozdawałem, boć i na Mazurach gwałtem ludowi »Warmiaka« wciskają, a nikt o tém nie pisze. Mnie się zdaje, że ów korespondent tylko coś zasłyszał od kogo i zaraz takie bredy »Warmiakowi« doniósł. Nie robiłem też lichy »Warmiaka«, ale wyjaśniłem ludziom, dla czego to »Warmiaka« po wyborach założono.

Zamiast o rzeczach nie prawdziwych, niech lepiej korespondent »Warmiaka« doniesie o rzeczach prawdziwych, o jakich ludzie mi opowiadali, to jest o »Schlittenpartie« w zapustną niedzielę i o muzyce w Księżym lasku (Fürstenwalde). Trudno było niejednemu na wóz wzięść z powrotem do domu, z czego nasz ludek bardzo się smucił.

Niech to sobie spamiętają,
Ci, którzy się napijają,
Żeby dobry przykład dali
A już więcej nie pijali.
Niech nie chodzą między wrony,
Żeby krakać jak i ony.
Aby nie było zgorszenia
I od wrogów pohańbienia.

Co słyhać w świecie?

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. zamierza niebawem ogłosić nową Encyklikę papieżką, w której chce zwrócić uwagę na wielką miłość i przywiązanie, jakie katolicy okazali mu podczas ostatniego jego jubileuszu, a nadto rozwinięte główne zasady o pokojowych i dobroczynnych wpływach Papiestwa. O politycznych kwestiach nie będzie mowy w nowej Encyklice.

Niemcy. Według zestawień urzędowych

Straszna komnata.

Opowiedział
M. A. Ruda.

(Dalszy ciąg).

Sklep o tym czasie mało jeszcze był ożywiony. W przyległych lokalach było wprawdzie kilku gości, a w tym, do którego wszedł był pan mecenas, nie było nikogo. To też pan Godziemba korzystał z tej chwili aby pobujać nieco na skrzydłach wyobraźni. Wyciągnął nogi pod stół, ręce założył na piersiach, oczy wlepił w olbrzymią rozetę, stanowiącą środek całego sklepienia, a wyglądając jak wykrzywiona twarz ludzka i zanucił cichym głosem staroświecką piosenkę: tak siedział pan mecenas Godziemba, a z piosenką pojawiły się wspomnienia lat dziecinnych, które budziły ciekawość jego, jak pamiątki starodawne, gdy się je oczyszcza z pyłu zapomnienia.

Widział siebie jako dziecko bawiące się u nóg stariej jejmości z wysokim białym czepecem i wstęgami podobnymi do śmigów wiatraka. Była to ciotka Giertruda, która takie okro-

dowych ludność mieszkająca w wschodnich prowincjach Niemiec ubywa, natomiast na wschodzie jej przybywa. Najwięcej straciły ludności Wschodnie Prusy, następnie Zachodnie Prusy, Poznańskie, Szląsk. Zyskały prowincje westfalska, nadreńska i wielkie miasta jako Berlin, Lipsk i inne.

— Słyhać, że z fabryki broni w Szpandawie rozdzielono pomiędzy rozmaite pułki wojskowe 400 nowych bagnetów. Nowe bagnety są podobno o połowę lżejsze od dotychczasowych zwykłych pałaszy.

— Rólnicy niemieccy odbyli w Berlinie 2 godzinne zebranie, na którym było 1800 rólników. Nie chcą nie wiedzieć o tem, żeby prawo spadkowe było zmienione, albo wysokość długów hipotecznych ograniczoną. Idą prosto do celu i żądają, żeby ceny zboża były większe, a jak się nie da inaczej, to rząd ma od nich zakupywać zboże na swój rachunek i potem po odpowiednich cenach sprzedawać, żeby rólnikom było dobrze.

— Niektóre ewangelickie dzienniki dopuszczają się po prostu bezprzykładnego zuchwalstwa i oburzającej bezczelności wobec katolików. Jedna z gazet i to luterska gazeta kościelna pisze tak: Papieżowi każą teraz zwierzęta błogosławić. Tymczasem, gdy mu przyprowadzono niedawno kozę, przestraszył się i cofnął. Ale biskup, który kierował pielgrzymką hiszpańską, oświadczył Papieżowi, że koza ma karmić chore dziecko. Poczem Papież pogłaskał ładne zwierzątko. Gdy inni pielgrzymi psa mu przyprowadzili, rzekł Papież: to brytan, nie,

pne historye o strachach opowiadać umiała, że włosy dębem stawały — tylko szkoda, że przy najciekawszych miejscach objawiał się często surowy pan ojciec, który tym powieściom niespodziewany i tragiczny kładł koniec: zamykając usta ciotce Giertrudzie bez względu na wzbudzoną ciekawość malca.

To znowu widział siebie małego Mieczusia, — jak z trwogą i bojaźnią przechodził długie kurytarze ojcowskiego domu, z przerażeniem patrzył na smoki i mefistofelesowe twarze, którymi pułap artystycznie był zdobiony, a które przy migocącym świetle lampki siennej zdawały się wykrzywiać swe rysy i kiwać znacząco. Wreszcie stanął u celu dziecinnej swój ciekawości i trwogi: tylko jeszcze nie wielkie dębowe drzwi dzieliły go od komnaty, w której mieszkał, pracował i umarł dziad jego śp. pan profesor Godziemba, uczony badacz przyrody i mistrz gry w szachy.

Surowy zakaz wchodzenia do tego uświęconego niejako miejsca, w którym wszystko na tem samem miejscu stało

to za wiele! Powiedziano mu wtedy, że pies ten pochodzi z sławnej andaluzyjskiej rasy i jeżeli otrzyma błogosławieństwo, to będzie dobrze strzegł trzody, które nie będą potrzebowały się obawiać ani wilków ani wścieklicznych. Papież pobłogosławił i pielgrzymi hiszpańscy powrócili w strony ojczyste, szczęśliwi, że wynieśli tak miłe wspomnienie z Rzymu i od Papieża. Dziwić się trzeba, że podobne sztydzenie z najświętszych uczuć katolickich uchodzi bezkarnie. Można by doprawdy myśleć, że katolicy tylko wtedy są uważani na równi z ewangelickimi obywatelami, gdy chodzi o — podatki.

W Galicyi na 8 milionów ludzi jest 3 765 702 takich ludzi, co ani czytać ani pisać nie umieją, a więc prawie połowa całej ludności. Dziwić się, że żydzi ssają lud polski jak pijawka; wielka ciemnota ludu polskiego pomaga do tego żydom. Pan Michał Danielak wydał w tych dniach broszurę o tej materii. Broszura ma być bezpłatnie rozdana podczas wystawy, aby ludziom uprzytomnić, jak wielka jest ciemnota ludu w Galicyi. Wiele dzieci polskich na Szląsku austriackim i na Bukowinie wynaradawia się w szkołach niemieckich. Pan Danielak radzi, ażeby się obywatele w Galicyi opodatkowali na wzór Czechów, żeby jak czeska „Matica skolska“ zakładali z zebranych funduszy szkoły polskie, żeby w ten sposób pracować nad odrodzeniem narodu.

— W Szczecinie stał grenadyer Tobalski przed arsenałem na poste-

i leżało, jak przed 25 laty, gdy stary pan profesor przy partyi szachów umarł tknięty apopleksją, zakaz ten nie mógł mieć innego skutku, tylko ten, że mały Mieczus z niezmierną ciekawością i trwogą pragnął zajrzeć raz do tej tajemniczej komnaty.

Wszakże ciotka Giertruda nieraz mu powiadała, że dziadek wcale nie spoczywa w grobie, ale siedzi dziś jeszcze w swem wielkiem, czarną skórą obitem krześle, a na przeciwko niemu wuj Strakosz, a pomiędzy nimi na stole szachownica, i obaj wciąż jeszcze grają tę samą partyę, która dopiero wtenczas się skończy, gdy ktoś trzeci ciekawie do komnaty wtargnie i im przeszkodzi: wtenczas jeden z nich wygra i natychmiast w proch się obróci, a ten który przegra, ze zemsty kark skręci ciekawemu natrętowi. Dla tego komnata ta zawsze jest zamknięta i nikomu nie wolno do niej wchodzić. Ona — ciotka Giertruda, bardzo dobrze wie o tem.

„Głupstwo!“ mruknął pan mecenas, „głupstwo i babskie brednie! Ciotka Giertruda była zabobonna i

runku. Zaczepiał, wyszydzał i czynnie znieważał go jakiś piekarczyk, którego Tobalski kolbą na ziemię powalił, a gdy powalony powstał i na żołnierza się rzucił, ten przebił go nasadzonym już bagnietem. Przebity zowie się Augustyn i nie żyje.

— W Hamburgu w sklepie podziemnym jednej kamienicy wykryła policja całe skrzynie zawierające tysiące sfałszowanych banknotów. Fałszerzy samych policja dotąd nie zdołała ująć.

Belgia. Z Brukseli donoszą, że w kopalni węgla w Isbergueus w Belgii powstała zeszłego poniedziałku straszna eksplozja. Huk był tak okropny, że słyszano go w promieniu 6 kilometrów. W miejscowości tej wszystkie szyby w oknach popękały i wybuch był tak silny, że kawał żelaza, ważącego 2 centnary, na 600 metrów od kopalni odrzucił. Na szczęście robotnicy zdołali się uratować i tylko jeden odniósł ciężkie rany.

W Hiszpanii było znów trzęsienie ziemi, przedewszystkiem w prowincjach Granadzie i Almaci, gdzie zawałiło się bardzo wiele kamienie. Szkody są wielkie. Z ludzi na szczęście nikt życia nie stracił.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Wycieczkę do Głotowa zrobiło we wtorek około 100

brakło jej piątej klepki. Ja jej to zaraz udowodnię!

Mówiąc to, rzucił pieniądze na stół, wsadził kapelusz i wyszedł ze sklepu po schodach na ulicę. Szedł przez rynek i dwie ulice i doszedł wreszcie do swego domu, który ponury sterczał i ciemny wśród mgły nocnej, tylko jedno okno na piętrze było oświetlone.

„Mogłaby baba też już w łóżku leżeć, a nie czekać na mnie! Nikt ją o to nie prosi! Nie potrzebuję jej opieki!”

Tak pomrukiwał sobie pan mecenas, gdy wchodził otwartymi drzwiami do sieni i drzwi za sobą silnie zatrzasnął, że trzask ten głuchem echem długo odzywał się po kurytarzach. Piasek trzeszczał pod jego stopami na schodach kamiennych.

Gdy doszedł do pierwszego skrzyżowania, otworzyły się na piętrze z cicha drzwi i stara pani w wysokim białym czepcu, z wstęgami podobnymi do śmigów wiatraka, zbliżyła się do poręczy i przyświecała mu cynową lampką, którą trzymała w ręku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziewcząt tutejszej katolickiej szkoły pod przewodnictwem jednego księdza i kilku nauczycieli. Kolej zniżyła cenę i bilet zwrotny trzeciej klasy kosztował tylko 1 markę. Po obejrzeniu kościoła obchodzono w Głotowie wspólnie drogę krzyżową.

— Na pogorzalców w Ramsowie i na dotkniętego nieszczęściem skutkiem uderzenia piorunu gospodarza Roberta Bienkowskiego w Szombruku wzywają o pomoc. Kto może, niechaj choć drobnym datkiem przyczyni się do ulżenia nędzy tak ciężko dotkniętym. Redakcja »Gazety Olsztyńskiej« chętnie pośredniczy w zbieraniu składek dla pogorzalców i ofiaruje ze swjej strony na pogorzalców w Ramsowie 1 markę i na pogorzalcę w Szombruku 1 markę, J. K. z Olsztyna 1 m. Razem 3 m. Prosimy o więcej.

— W poniedziałek rozpoczęły się tu posiedzenia sądu przysięgłych. Pierwszego dnia skazany został parobek August Weber z Martenshöh za podpalenie na 4 lata cuchthauzu, utratę praw honorowych przez takiż czas i stawienie pod dozór policyjny. — Tegoż dnia skazany został czeładnik piekarski Franciszek Glass z Królewca za krzywoprzysięstwo na rok więzienia. — We wtorek stawał oskarżony o krzywoprzysięstwo gospodarz Adam Polakowski z Nowej Kaletki. Rzeczą miała się tak mniej więcej. Dnia 1 marca 1892 spalili się zabudowania gospodarza Polakowskiego, przyczem spaliły się i 3 cieleńta. Wkrótce potem zamówił oskarżony u szewca Biernata parę butów za 8 marek, z czego 2 marki miały być wrachowane za spalone ciele, jakie oskarżony dał Biernatowi. Oskarżony nie dał nie pieniędzy, skutkiem czego Biernat go zaskarżył o 6 marek. W terminie oskarżony zaprzysiągł, że nie zgodził się za spalone ciele na 2 marki. Sędziowie przysięgli jednakże ze zeznań świadków przekonali się, że tak było, skutkiem czego sąd skazał go na 1 rok więzienia.

— W mieście naszym bawią od środy komenderujący generał von Werder i komendant drugiej dywizji piechoty generał von Langenbeck z Królewca. We czwartek odbył się przegląd wojsk tu załogujących na placu pod Dajtkami.

— Pismo niemieckie drukowane polskimi literami, »Warmiak«, zdobyło się na tyle cywilnej odwagi, że drukuje sprawozdanie z wieca katolickiego w Poznaniu i wspomina także o »nie naszych« księżach. Dotąd bowiem »Warmiak« nazywał »naszemi« księżmi tylko tych, którzy na niego płać. — W rozmowie dwóch wiarusów (!) umieszczonej w »Warmiaku«, pyta się Kuba Wojtka, czemu to »Warmiaka« tak »mocno prześladowają (!) i oczerniają«. Ciekawość, kto to tak »Warmiaka« prześladowuje? Toć nawet tacy, co po polsku nie umieją, tacy, którzy dawniej na wspomnienie polskiej gazety dostawali »gęsięj skóry«, dziś zachwalają »Warmiaka« jako największą doskonałość na świecie. Gdzie więc prześladowanie? Oczernia zaś »Warmiaka« p. Buchholz lub jego pacholcy, boć białemi literami nie można drukować. Wszystko to znowu przed nowym kwartałem ma niby pociągać i wykazywać, jakim to

niby niewinnym barankiem jest organ p. Buchholza i co to za wielkie ofiary się ponosi niby dla »dobra« ludu naszego. Naturalnie, że o »burdach w Wartemborku« też jeszcze »Warmiak« wspomina, choć udając takiego dobrego katolika, powinien o tem już zapomnieć, lub też uderzyć się w piersi i zapytać, kto temu był winien? Czy lud polski, czy też ci, co choć z ludu polskiego pochodzą, gwałtem przeciw niemu wystąpili? Niech więc »Warmiak« starych rzeczy nie odgrzewa, bo te mu doprawdy żadnego honoru nie przynioszą, a kiedy go misya naprawdę poprawiła, to niech to będzie widać nietylko w słowach, ale i w uczynkach. Spodziewać się należy, że od misyi nietylko »nasi«, ale wszyscy duchowni katolicy będą przez »Warmiaka« tak uszanowani, jak na to ich godność kapłańska zasługuje. Spodziewamy się też, że »Warmiak« będzie szukał także »Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego«, a nie przeznaczał Warmii tylko dla Niemców.

— Do czego doprowadza chęć protestantyzowania dzieci katolickich! W Lisewie w pow. chełmińskim mieszkają przeważnie katolicy, a do szkoły uczęszcza tylko ośmioro dzieci ewangelickich. W szkole tej uczyło dwóch nauczycieli katolików, jeden z nich umarł, a król. rejencya nasłała młodego nauczyciela ewangelika. Ludność na to bardzo się oburzyła, a gdy ów nauczyciel p. Nawrotzki ukarał dziecko katolickie, wpadła po kilku dniach matka owego dziecka do szkoły i pobiła nauczyciela, prócz tego mąż jej jeszcze podobno nauczycielowi groził nożem. Nauczyciel znając nieprzychylnie usposobienie ludności we wsi, nosi rewolwer w kieszeni i tym tylko obronił się od napadu męża owej niewiasty, że rewolwer mu pokazał. Nauczyciel sprawę oddał do prokuratoryi. Tak pisze »Geselliger« grudziądzki. Smutne stosunki, gdy nauczyciel miłości bliźniego uczy z rewolwerem w kieszeni. Kto temu winien? Nie wiemy — a może i wiemy!

* BUTRYNY. Tutejsze katolickie Towarzystwo-ludowe odbyło swe posiedzenie w zeszłą niedzielę. Po krótkiej przemowie prezesa odczytane zostało sprawozdanie z przeszłego roku i nastąpił wybór nowego zarządu. Wybrani zostali na rok przyszły następujący pp.: Jan Stankiewicz prezesem, Józef Benedeit zastępcą prezesa, Michał Wesolek sekretarzem, Wiktor Jackowski skarbnikiem, Szczepański zastępcą, ławnikami Fr. Stankiewicz, Krakau i Walenty Benedeit. Dla braku czasu obrady dalsze odłożone zostały do przyszłej niedzieli. W przyszłą niedzielę więc, dnia 17 czerwca zaraz po niesporach odbędzie się posiedzenie w domu p. Stankiewicza, na które zaprasza się wszystkich członków, gdyż będą rozmaite ważne rozprawy, jako to: o odznakach dla Towarzystwa, o urządzeniu zabawy i o dodatku do ustaw. Mający chęć przystąpienia do Towarzystwa i goście mile widziani. Zarząd.

* SZTUM. We wsi Mątkach płacił parobek zeszłej soboty konie w jeziorze tamtejszem. Przy pławieniu spadł z konia, spostrzegł to inny

parobek i pospieszył mu natychmiast z pomocą. Niestety ani jeden ani drugi się nie wyratował i obaj utonęli.

* Z SZTUMU. Tutejsze kółko śpiewackie urządza w niedzielę, dnia 17 bm. w strzelnicy u p. Kowalskiego zabawę letnią. O 4 po południu odbędzie się koncert w ogrodzie. Około 8-mej wieczorem nastąpi przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: »Tajemnice starego miasta« i »Wyjatek z Trójki hultajskiej«. Po między jedną a drugą sztuką śpiewy popisowe. Wstępne wynosi dla gości na koncert 50 fen., familie 1 m., na przedstawienie pierwsze miejsce 1 m., drugie miejsce 50 fen. Po przedstawieniu tańce. W razie niepogody odbędzie się koncert na sali. Goście mile widziani! Zarząd.

* INOWROCŁAW. Radcę sprawiedliwości Häniger spotkała niemiła niespodzianka. Wysłał tenże chłopca do powiatowej kasy oszczędności z 1500 m. w pewnej sprawie. Biuralista Sauer wyszedł zaraz za nim i odebrał mu tę kwotę, posyłając go zarazem dla załatwienia swego interesu. Chłopiec, nie przecuwając w tem nie złego, oddał mu pieniądze, z którymi tenże się ulotnił. Najął sobie dorożkę nr. 16 i wyjechał do Szadłowic, tamże zesiadł zapłaciwszy dorożkarzowi 20 marek, przykazał mu zarazem, aby za nim zaczekał bo on zaraz powróci, udając się do restauracyi. Dorożkarz widząc, iż tenże przez pole kroczy, mimo tego zaczekał do południa. Ze zaś tenże się nie stawił, przyjechał po obiedzie do domu. Saura dotąd nie znaleziono. Do Polski lub Rosyi tenże ująć nie mógł, ponieważ nie zna ni polskiego ni rosyjskiego języka. Powód do tegoż nie znany; liczył lat 29 — kawaler.

* W WOLWARKU w Poznańskim wydała krowa dziwoląga na świat. Cielak miał bowiem 2 głowy, 2 języki, 3 uszy, z których jedno znajdowało się na wierzchu głowy. Wszystkie inne części ciała były zwykłego kształtu i wielkości.

* Wiedeń. O strasznej burzy grado-

wój, jaka się tu srożyła, dochodzą w dalszym ciągu następujące szczegóły: W nocy już poczęły się gromadzić ciężkie chmury nad miastem, o godzinie 7 rano, kiedy rozpoczął się ruch na ulicach, przekupnie i robotnicy wychodzili do pracy, a wojsko na ćwiczenia, lunął najpierw deszcz nawałny, a potem grad niezwykłej wielkości, a tak gęsty, że wśród huk, jaki sprawiał, słowa nawet nie można było słyszeć. Ulice zamieniły się w bystre potoki, które porywały ze sobą małe dzieci. Potok Als zatamowany został zupełnie górą lodu ze spiętrzonych brył gradowych. Masa lodu leżąca na szynach, spowodowała wykolejenie się pociągu koło Lonzendorf. Tramwaye powyskakiwały z szyn. Po domach spustoszenia niesłychane: piwnice pełne wody, dachy podziurawione, wskutek czego woda i grad spływając na sufity, zaważyły te w niektórych domach. Wartość szyb wybitych obliczają ogółem na pół miliona złr. W Burgu jest szyb 600, a woda i grad poczyniły wielkie szkody w pokojach Najj. Pana i Najj. cesarzewiczej wdowy Stefanii. Podobnie zniszczony jest pałac Najj. arcyksięcia Albrechta, a w pałacu Najj. arcyks. Karola Ludwika grad potłukł nie tylko szyby, ale nawet pogruchotał żaluzje i ramy u okien.

W Ministerstwie wojny jest szyb wybitych 2000, w urzędzie cłowym 4,700, a w szpitalu powszechnym 10,000. Szyb u szklarzy zabrakło, ceny ich podskoczyły w dwójnasób: przynajmniej trzech tygodni potrzeba, aby wszystkie szkody naprawić. Wiatr poobalał drzewa, a druty telegraficzne i telefoniczne poprzerywane zwieszają się na ulice. Na Alsergrunt woda załaza w piwnicy dwoje ludzi. Policjantom zanim zdolali pod dach się schronić, pozagał metalowe chełmy. Dorożkarskie konie, różne gradem, uganiały w dzikiem poplochu po ulicach. Kilka koni jest zabitych i zginął jeden dorożkarz. W Praterze znaleziono 2 robotników zabitych. Burza zaskoczyła w drodze pułk dragonów z koszar Rudolfa. Konie, rżone gradem, spłoszyły się i pozrzuciły jeźdźców. Reszta w dzikiem galopie wróciła do koszar, wielu dragonów pokaleczonych zaniesiono do szpitala. Także 42 pułk artylerji uciepiał w drodze od gradu, ale najstraszniejsza katastrofa zdarzyła się z 14 pułkiem artylerji, który odbywał ćwiczenia koło Simmerung. Z nastaniem burzy powstała tam niemal zupełna ciemność, a loskot był taki, że komendy nie było słyhać. Konie się ploszyły, rzu-

cały kanonierów z siedzeń, a wielu zostało przejechanych. Po ustaniu gradu przedstawiało miejsce ćwiczeń widok pobojuwiska, na którym uganiały konie bez jeźdźców, leżały przewrócone działa, czapki, połamane koła części uzbrojenia. Ranni żołnierze leżeli po polu błagając o pomoc, oficerowie uganiały łapiąc konie i gromadząc wojsko. Major Czajkowski stracił konia, który został zabity: jednego żołnierza przejechało działo przez piersi. Najwięcej rannych i zabitych pochodzi stąd, że nieszczęśliwi zostali 2 lub 3 razy przejechani. Zabici i wielu ciężko pokaleczonych pozostało na placu i później sześciu wozami sanitarnymi transportowano ich do Wiednia. Burza nadeszła od południa i dotknęła, zdaje się, tylko Wiedeń i najbliższą okolicę.

* NA KOLANACH do Częstochowy. Pewien ubogi człowiek w gubernii Suwalskiej zachorował przed kilku laty na oczy i oslepl. Odtąd dola jego stała się bardzo smutna, bo nie tylko świata Bożego nie widział, ale i na chleb nie mógł zapracować. Modlił się więc gorąco, aby mu Bóg wzrok przywrócił, ślubując, że jeśli zostanie uzdrowiony, to pójdzie na kolanach do Częstochowy, aby za tę łaskę podziękować. I modlitwy jego zostały wysłuchane. Po 5 latach ślepoty odzyskał wzrok. Było to w styczniu tego roku. Uszczęśliwiony postanowił spełnić niezwłocznie ślub, który był uczynił. Upadł więc na kolana przed obrazem Matki Boskiej i nie podnosząc się już z kłęczek, wyczłgał się na drogę. I oto mija szósty miesiąc, jak pobożny pątnik dąży na kolanach do celu swej pielgrzymki. Przeszedł w ten sposób część gubernii Suwalskiej, gubernię Łomżyńską i prawie całą Warszawską. W tych dniach widziano go w miasteczku Mogielnicy, a więc już prawie na pograniczu gubernii Piotrkowskiej. Ludzie obdarzają go wszędzie jałmużną, ale on nie bierze jej dla siebie, tylko wszystko, co otrzyma, ofiarowuje po drodze na kościoły. W Mogielnicy ofiarował też na ten cel 10 rubli. Piękny to przykład wiary i ufności w miłosierdzie Boskie, oraz wytrwałości w wypełnianiu obietnic uczynionych Bogu.

Panu Hinzmanowi w Butrynach składa niżej podpisane Towarzystwo jak najserdeczniejsze »Bóg zapłać« za udzielenie przez trzy lata izby do odbywania posiedzeń.

Katolickie Towarzystwo ludowe w Butrynach.
Mich. Wesolek, sekretarz.

Jako zastępca Oldenburskiego stowarzyszenia ogólnego polecam się do przyjmowania zabezpieczeń wszelkiego rodzaju, jak: budynków, lasów, zboża i stodół, stogów, mebli, bydła itp.

Olsztyn, w maju 1894.
Jerzy Kuhlins,
ulica Dolna Kościelna nr. 12.

23 gęsi,
dobrze podchowanych chce zaraz sprzedać
Józef Dammer
w Gietkowie.

Najlepsze z lanój stali

kosy,

każdą sztukę pod zaręczeniem, sprzedaje

Moritz Lachmann,
teraz rynek nr. 8.

Trzech pachołków szewskich

znajdzie zaraz u mnie dobrą i trwałą robotę.

J. Piontek,
mistrz szewski w Olsztynie,
Rynek nr. 24.

Wełnę,

Bawełnę,

Przędę maszynową

wszystko w prawdziwych kolorach i po jak najtańszej cenie poleca

J. Silberbach,

farbiernia i chemiczna pralnia.
Ulica warszawska.

Włości rentowe

od 5 do 25 hektarów obszaru, pod bardzo korzystnymi warunkami, wskazać możemy interesentowi, posiadającemu kapitał nie wielki, do nabycia.

Reflektanci nie płacą u nas żadnego wynagrodzenia i mogą się każdego czasu zgłosić osobiście lub też piśmiennie do bióra naszego w Poznaniu, Wrocławsku 17, parter, które wszelkich udziela informacji bezpłatnie.

»Spółka

Rólników parcelacyjna
Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
Sikorski, Gellert, Likowski.

Następujące książki są do nabycia w drukarni

»Gazety Olsztyńskiej«, ulica Dolna kościelna nr. 12 (wprost głównej bramy kościoła katolickiego)

Cześć Maryi na każdy czas, a osobliwie w miesiącu Maju — cena bez oprawy 80 fen., z oprawą 1,20 mrk.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego — oprawy 1,20 m.

O czi Matki Boskiej — 25 fen.

Nabożeństwo do św. Józefa — 30 fen.

Bez przestanku się módlcie, zbiór modlitw odpustowych — 25 fen.

Książki do nabożeństwa

w zwyczajnych i pięknych oprawach. Wszelkie książki tak treści religijnej jak i światowej, jakich na składzie nie mamy, sprowadzamy na żądanie bez obliczenia jakichkolwiek kosztów.

Zamówienia listowne trzeba adresować:

»Gazeta Olsztyńska«
Olsztyn — Allenstein.